Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 32 (778)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 2 sierpnia 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Frazes i demagogja Sanacji

nie da robotnikom ubezpieczenia na starość.

Co warte są obietnice nietylko Sanacji, lecz nawet samego Piłsudskiego

Wiemy bardzo dobrze jaką jest dola robotnika na stare lata, kiedy już nie starczy sił do pracy. Wtedy dobrotliwy pracodawca, bez czci i sumienia wyrzuca steranego życiem i ciężką pracą robotnika z pracy, nie zatroszcząc się ani na jedną chwilę o tem, z czego żyć będzie ten, który przez szereg lat, źle wynagradzany, o chłodzie i głodzie swoją pracą przyczynił się do powiększania majątku pracodawcy-fabrykanta.

Kroniki prasy codziennie donoszą: głodny i wycieńczony robotnik padł na ulicy z braku sił, bezrobotny z głodu pozbawił się życia nie mogąc patrzeć na głód i nędzę najbliższych.

Takie są skutki obecnego ustroju kapitalistycznego, opartego na krzywdzie i wyzysku.

Robotnik ubezpieczenia na starość nie ma, a przy swoich głodowych zarobkach oczywiście nie było mowy o odkładaniu na czarną godzinę, bo nawet pracując nie zarabiał tyle, by wystarczyło na utrzymanie siebie i rodziny.

A w celu zmuszenia robotnika do uległości, fabrykanci co pewien czas przeprowadzali lokauty, lub wytwarzali sztucznie kryzys gospodarczy i powodowali bezrobocie.

I dlatego od szeregu lat naczelnym hasłem robotnika jest: ubezpieczenie na starość. Państwo musi zabezpieczyć spokojną starość tym, którzy są twórcami Państwa Polskiego, a którzy mimo to tak mało mieli dobrego w życiu, doświadczając ciężkiej doli, bo wszelakie niedomagania w pierwszej mierze odbijają się na skórze robotnika.

Rok za rokiem upływa, przybywa coraz więcej weteranów pracy — którym w oczy zagląda widmo głodowej śmierci — jako wynagrodzenie za kilkudziesięcioletnią niejednokrotnie pracę.

Czy może robotnicy, domagający się emerytur, stawiają jakieś nowe, nieznane i niemające w Polsce zastosowania? Nie! Nie jest to nic nowego. Ubezpieczenia emerytalne znane są w Polsce dla pracowników państwowych i samorządowych a nawet od dwuch lat dla prywatnych pracowników umysłowych.

Dlaczego robotnik ma być gorzej traktowany? Czy może nie wystarczy pieniędzy na to, by robotnik na starość nie ginął z głodu.

Sanacja pomajowa przez dwa zgórą lata nie myślała wcale o ubezpieczeniu robotników na starość.

Przypomniał sobie tę sprawę dopiero wtedy, gdy nadeszły wybory sejmowe 1928 roku, kiedy chodziło o głosy robotnicze dla jedynki.

Wtedy demagogja jedynki rozpętała się na całą parę.

Nawet do Piłsudskiego wysyłano specjalnie „robione" delegacje robotnicze. No i oczywiście było zapewnienie: głosujcie robotnicy na jedynkę, a ubezpieczenie na starość będzie.

Jedna z takich sfabrykowanych delegacji górników i robotników z Małopolski udała się w lutym 1928 roku do Piłsudskiego i potem ogłosiła następującą odezwę:

Bracia Robotnicy!

Dzielimy się z wami radosną wieścią. Dnia 26 lutego b. r. byliśmy w Warszawie i zostaliśmy przyjęci jako delegacja górników i robotników na dłuższem posłuchaniu przez Prezesa Rady Ministrów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przedstawiliśmy Marszałkowi ciężką dolę górników i robotników oraz ich nędzę w starości z powodu braku odpowiedniego ubezpieczenia. Marszałek Piłsudski zajął się gorąco tą sprawą i rozmawiał z nami prawie godzinę. — Powiedział nam, że Rząd dawno już byłby wprowadził w życie ubezpieczenie robotników na starość, gdyby nie przeszkody, jakie sprawia ustawodawstwo pozostałe po 100-letniej niewoli, kiedy byliśmy rozdarci na trzy części — Ponadto należy pamiętać, że wydać nową ustawę jest łatwo, ale przedtem należy upewnić się o jej wykonalności, aby nie pozostała tylko na papierze. — Rząd ustawę obecnie opracowuje. — W końcu Marszałek powiedział: Mogę Was zapewnić, że ubezpieczenie na starość będziecie mieli.

Bracia robotnicy! Marszałek Piłsudski upoważnił nas powiedzieć Wam o tem, co też spełniamy z całą radością.

Odezwę tą podpisało kilkunastu sanatorów, wywając wkońcu do głosowania na jedynkę.

Wybory przeszły, o hasłach i obietnicach przedwyborczych, sanacja zapomniała.

Sejmowi nie pozwolono pracować, a rząd dla zamydlenia oczu wniósł do Sejmu projekt ubezpieczenia na starość, a po miesiącu wycofał projekt, nie chcąc się narazić swoim obszarnikom, fabrykantom i bankierom.

Enpeerowcy sanacyjni, którzy od wyborów również zapomnieli o swoich obietnicach przedwyborczych, obecnie dopiero, gdy jest zapowiedź zbliżającego się terminu do nowych wyborów, przypomnieli sobie o tej sprawie i udają „wielkich obrońców robotniczych, piszą w swojem pisemku „Pracy", że „robotnik polski walczy o ubezpieczenia na starość i od inwalidztwa", oraz o tem, że N.P.R-lewica i żółte związki chcą ubezpieczenia na starość dla robotników. Nawet na zebraniu uchwali opodatkować się specjalnie na koszta wyjazdu do Warszawy delegacji. Może znowu do Piłsudskiego.

Przez cały czas rządów sanacyjnych, które ślepo N.P.R. popiera „Praca" pisała, że w Polsce panuje dobrobyt dla robotników i że tego „radosnej twórczości" nie chcą widzieć tylko „partyjnicy", w rodzaju głodnych i bezrobotnych.

A tu naraz „Praca" krzyczy o „walce" w sprawie ubezpieczeń. Jakto panowie enpeerowcy nawołujecie do walki z rządem Piłsudskiego, robicie konkurencję opozycji.

Czy przypadkiem i wy nie jesteście tymi „szczurami" co to uciekają z tonącego okrętu sanacyjnego.

„Zdradzacie" Piłsudskiego. Nawarzone piwo musicie wypić razem z sanacją. Stać — nie uciekać.

Władysław Skiba

Do Legjonistów i Peowiaków wiernych Polsce Ludowej i Demokracji!

10 sierpnia konferencja w Warszawie.

OBYWATELE i KOLEDZY!

Niepodległa Polska Ludowa! To hasło złączyło nas i kazało chwycić za broń, by dać świadectwo światu, iż nowa Polska, Polska robotnika, chłopa i pracownika umysłowego żyje i żyć pragnie wolną i niepodległą!

Poszliśmy w szeregi legjonowe nie dla wysługiwania się czyjejkolwiek ambicji, nie dla zdobywania „karjer bajecznych", jeno z gorącą wiarą w przyszłość kraju i jego ludu, z płomienną nadzieją, iż z naszej ofiary POWSTANIE OJCZYZNA LUDZI PRACUJĄCYCH

W złej i dobrej doli zywiliśmy w sobie te marzenia — aż przyszedł dzień w którym przerodziły się one w ciało i krew: powstała Polska Niepodległa. Stargane więzy upadły, a na czele odrodzonego kraju stanął Rząd Ludowy, rząd, którego oczekiwały nasze serca.

Zacięta ofenzywa sił przeszłości przeciw rodzącej się wolności ludu doprowadziła do uciążliwej walki wewnętrzej, w której lud pracujący musiał pięść za pięścią bronić zdobytych praw społecznych i politycznych, a nawet republikańskiego ustroju naszego państwa. Aż w maju 1926 roku, zdawało się, walka ta została zakończona zwycięsko. Na czele rządów stanął ten, który ogniś był naszym Komendantem, Nasi by koledzy broni zajęli pierwsze miejsca.

Wielu nas sądziło, iż skończył się trud dla Polski Ludowej! Tem większe rozczarowanie! Zamiast Polski Ludu — wznosi się przed nami w wyniku rządów pomajowych Polska magnatów z Nieświeża i Dzikowa, Polska bezprawia, w której prawo jest stale łamane, a samowola administracji przybiera potworne rozmiary. Jednocześnie „czwarta" brygada wspomożona z pomocą z kierownictwem uderza zbrodniczą rękę w podstawowe prawa ludu, usiłując zburzyć demokratyczne urządzenia państwa Spiski i knowania przeciw ludowi sięgają nawet po dusze byłych legjonistów!

WALKA O POLSKĘ LUDOWĄ NIE USTAŁA!

Zwracamy się do Was, którzyście pozostali wierni hasłom legjonowym i ideałom wyzwolenia pracy, abyście zjednoczyli swe siły dla przeciwdziałania rozpanoszonemu złu.

Wzywamy do rejestracji wszystkich legjonistów i P.O. W-iaków, którzy solidaryzują się z nami, pozostając wiernymi Demokracji i Republice.

Listy rejestracyjne prosimy nadesłać na ręce naszych mężów zaufania na prowincji, a ze względu na pośpiech na ręce ob pos. Tomasza Arciszewskiego, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, listem poleconym.

Przy rejestracji należy podać: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, miejsce zatrudnienia i formację wojskową w jakiej służył.

Jednocześnie nadmieniamy, że na dzień 10 sierpnia b. r. zwołujemy do Warszawy wstępną POUFNĄ KONFERENCJĘ upoważnionych delegatów, na której opracujemy deklarację ideową i Statut Związku Legjonistów i P.O.W-iaków-demokratów. Konferencja ta odbędzie się o godz. 11-ej, w Domu Związku Zawodowego Kolejarza ul. Czerwonego Krzyża 20.

W tej chwili, stojąc na stanowisku potrzeby oddzielnej organizacji legjonistów i P. O. W-iaków, wiernych ludowi — oświadczamy, **że nie weźmiemy w zjeździe Legjonistów w Radomiu udziału.** Po pierwsze dlatego, iż w naszym głębokiem przekonaniu będzie Zjazd raczej NIEMY, a po drugie nie chcemy dać łatwych argumentów naszym przeciwnikom, iż chcemy ich OFICJALNĄ uroczystość zamącić, lub rozbić. Znając stan rzeczy, wierzymy, że zastanawiając się w tym samym dniu w Warszawie nad dalszą przyszłością „Czynu Legjonowego" przez legjonistów dobrej woli, zostaniemy zrozumiani i odnajdziemy ich w szeregach naszej przyszłej Demokratycznej Organizacji Legjonowo-Peowiackiej.

NIECH ŻYJE SPRAWA LUDOWA!

Niech żyje niepodległa Rzeczpospolita Ludowa!

Za Komisję Organizacyjną Grupy Legjonistów i P. O. W-iaków Demokratów:

Tomasz Arciszewski, poseł

Kazimierz Bagiński, poseł.

Andrzej Strug, senator.

Stanisław Thugut, redaktor.

ZWYCIĘSTWO P. P. S.

w wyborach gminnych w Wilkowicach.

W dniu 20 lipca b. r. odbyły się w Wilkowicach na Śląsku Cieszyńskim wybory do IV Koła Rady gminnej.

Lista P. P. S. zdobyła wszystkie 10 mandatów. Wybranym został również tow. redaktor „Wyzwolenia Społecznego" Stanisław Piątkowski, którego sanatorzy gorliwie wykreślali na kartkach wyborczych, lecz bez skutku.

W niedzielę, dnia 27 lipca odbędą się wybory do III Koła, do których chłopi idą wspólnie z robotnikami przeciw liście „sanatorów" znanego „podgenerała" gwardji faszystowskiej.

Hołd pamięci Stefana Okrzei

Pochód i Akademja ku czci pierwszego bojowca w Warszawie

W ubiegłą niedzielę Warszawa robotnicza oddała zasłużony hołd cieniom wielkiego bojowca za Niepodległość, Wolność i Socjalizm, tow. Stefana **OKRZEI**.

Tow. Stefan Okrzeja należał do pierwszego szeregu tych wszystkich bojowników robotniczych, którzy w czasie Wielkiej Rewolucji 1905 roku ruszyli na walkę ciężką, nierówną z przemożnym i bezwzględnym wrogiem, jakim był carat rosyjski.

Okrzeja poszedł w bój, by wywalczyć lepszą przyszłość dla towarzyszy robotników polskich. Hasłem Jego było:

„Pragnę, aby ludzie byli szczęśliwi".

W młodym wieku ofiarnie oddał swe życie tow. Stefan Okrzeja za Sprawę, będąc powieszonym w dniu 21 lipca 1905 roku na podstawie wyroku carskiego sądu wojennego na stokach Cytadeli warszawskiej.

Odsłonięcie tablicy.

Wyznaczona uroczystość zgromadziła tysiące robotników, robotnic i młodzieży Warszawy. Uroczystość rozpoczęła się przed domem Związku Zawodowego Kolejarzy, przy ul. Czerwonego Krzyża.

Na domu tym została odsłonięta tablica z napisem następującej treści:

Stefan Okrzeja Syn ludu roboczego, Chluba i zaszczyt Polskiej Partji Socjalistycznej.

Dzielny Pracownik Sprawy proletarjatu,

Mężny Żołnierz Rewolucji,

Oddał swe młodzieńcze życie w walce o Socjalizm i Niepodległość,

Stracony na stokach Cytadeli dnia 21 lipca 1905 r.

W XXV rocznicę Jego bohaterskiej śmierci

Proletarjat Warszawy.

Uroczystość rozpoczął pięknem przemówieniem twórca i wódz Bojowej Organizacji, tow. poseł Tomasz **Arciszewski**, a orkiestry grały pieśni robotnicze podczas odsłonięcia tablicy.

Po przemówieniu prezesa Związku Zawodowego Kolejarzy, tow. posła Adama Kuryłowicza, który dziękował za zaszczyt, że na ich — kolejarzy — domu będzie tablica, poświęcona Okrzei i oświadczył, że będzie strzec i pilnować tablicy, a pamięć o Okrzei będzie bodźcem do zrealizowania hasła Wyzwolenia Świata Pracy z ucisku kapitalistycznego.

Pochód i Akademja.

Następnie uformował się olbrzymi pochód, na czele ze sztandarami i orkiestrami, który udał się na Nowy Świat do sali kina „Koloseum", gdzie odbyła się uroczysta Akademja.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zostały odczytane dwa listy powitalne od tow. senatora Limanowskiego oraz marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego następującej treści:

List Tow. Daszyńskiego.

Szanowni Towarzysze!

Łączę się z Wami w uroczystem wspomnieniu i w głębokim hołdzie dla bohaterskich czynów i bohaterskiej śmierci STEFANA OKRZEI.

OKRZEJA, syn rodziny robotniczej, skupił w swojem młodem sercu ogromną miłość wolności i godności ludzkiej i całą głębię współczucia dla klasy pracującej, której dolę poznał sam na sobie. Nienawidził z całej duszy gnębicieli wolności i godności pracującego człowieka w Polsce.

Kiedy bat świstał na ulicach Warszawy, kiedy policja i kozacy tryumfowali i znęcali się nad masakrowaną bezbronną ludnością, OKRZEJA wystąpił jako mściciel i obrońca swych braci.

Bomba w jego rękach stała się wymiarem sprawiedliwości, gdy sprawiedliwość została w Polsce zduszona. Godząc w potężną przemoc najeźdźcy, wskazywał OKRZEJA całej klasie robotniczej polskiej drogę walki zbrojnej z caratem.

W walce tej ponieśli robotnicy polscy największe i najświętsze ofiary, aby uzyskać Wolność i Niepodległość Polski.

Gdyby kiedykolwiek na wyzwolonej od najazdu ziemi naszej miał zatryumfować gwałt i naigrawanie się nad Wolnością i godnością ludzką, gdyby świszczący na ulicach bat miał zastąpić prawo i sprawiedliwość, Czyn Okrzei i Jego śmierć dodadzą polskiej klasie robotniczej sił do walki z niewolą!

Cześć Stefanowi Okrzei, bojownikowi za Wolność i godność człowieka pracującego!

Niech żyje Wolność!

Ignacy Daszyński.

Nadesłał również depeszę adwokat Stanisław Patek, obrońca Okrzei przed wojennym sądem carskim.

W uroczystości również brał udział tow. Jan Werymowicz, który brał udział w nieudałej niestety, próbie odbicia tow. Okrzei, podczas przewożenia go z Cytadeli do sądu wojennego.

Tow. Werymowicz został aresztowany wtedy i został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Na uroczystości również obecni byli towarzysze sportowcy wiedeńscy w liczbie 120 osób, w imieniu których przemawiał tow. Rudolf Loew.

Serdeczną owację uczyniono obecnej rodzinie tow. Stefana Okrzei — Siostrze i Bratu.

W części artystycznej między innymi brali udział: dyrektor Teatru Miejskiego w Łodzi Karol **Adwentowicz** i dyrektor robotniczego teatru warszawskiego „Ateneum" Stefan **Jaracz.**

Po zakończeniu Uroczystej Akademji delegacja, złożona z prezydjum Akademji, Rodziny Okrzei i szeregu towarzyszy, udała się na stoki Cytadeli, gdzie na grobie bohatera proletarjatu polskiego Stefana Okrzei złożono wieńce i uczczono Jego pamięć minutą ciszy.

W. S.

Po uchyleniu konfiskaty.

Poniższy wiersz „Wojna domowa" był pisany przez Andrzeja Niemojewskiego w czasie Wielkiej Rewolucji 1905-7 roku. Wiersz ten stale umieszczany jest w zbiorach pieśni robotniczych i dotychczas był uważany za legalny, niepodlegający konfiskacie.

Kiedy jednak — przed dwoma tygodniami, bratni nasz organ „Głos Zagłębia" zamieścił ten wiersz, cenzor Starostwa Będzińskiego uznał ten wiersz za nielegalny i skonfiskował go. Sąd Okręgowy w Sosnowcu, stanął jednak na innem stanowisku i konfiskatę uchylił, decyzją z dnia 16 lipca r. b.

Chociaż wiersz ten, naogół jest dość znany, jednak wobec uznania go przez pana Starostę w Będzinie, za bardzo aktualny z powodu krwawych demonstracyjnych pochodów robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem, wiersz ten podajemy poniżej w całości:

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI

WOJNA DOMOWA.

Broń na ramię, marsz i kwita!
Dokąd? Poco? Nikt nie pyta!
W ładownicy kula lśni,
Ona drogę wskaże ci.

Gdzieś w powietrzu trąbki grają,
Kłęby kurzu z ziemi wstają.
Miła matka, miły świat —
Matko, świecie, pal was kat!

— „Panie kapral, ponoć w Białej
Fabryki się zbuntowały?" —
— „Milczeć, chłopy! Baczność stój!
Gdzie ci wskażą tam wróg twój!" —

Wiatr odwiewa dym z nad sioła.
Hej, co fabryk dookoła!
Na ulicy ludu huk,
Nie chcą robić — wie ich Bóg!

— Panie kapral, zejdźmy z drogi!" —
— „Milczeć, chłopy! Broń do nogi!
Ciżba sunie, co za wrzask!
Zniżyć lufy, podpiąć kask!

Baczność, nabić!"... Tfu do djaska,
Nabój w łożu jeno trzaska...
Piersi chwyta jakiś żal...
— Cel!..." Kie licho?!... „Baczność—pal!"...

Huknął ogień, dym opada,
A tu na nas rwie gromada,
Jak kamieni sypnie grad...
Jezu!... Człowiek na twarz padł...

Tysiąc świeczek błysło w oku,
Krew... Tłum depce wśród natłoku...,
Świat się nagle w oczach ćmi...
Matko, świecie, żegnaj mi!...

Cicho... Pusto... Pola w mroku...
Kto to? Cichy jęk brzmi z boku...
Bracie, ktoś ty? We krwi skroń?
Chcesz się napić? Bierz to w dłoń!

Cała bluza pociachana,
Głowa, ręce — jedna rana!
Księżyc błyska ponad smug:
Słuchaj bracie, czyś ty wróg?

Jezu! Jaśniej miesiąc świeci —
Taż my jednej matki dzieci!
Józek, co ty robisz tu??...
Przymknął oczy, słabo mu...

Wody! Hej, kto żyw w oddali!...
Pocośma się tak ciachali?...
Czekaj, łeb owiążę ci...
Boże, bądź miłościw mi!...

Józek! Toś ty tu pracował?
A nasz oddział w was celował!
Coście buntowali się?
Przez Bóg żywy, gadaj że!

Chryste, słupem stają oczy,
Już mu cała twarz się mroczy,
Józek!... Zimny... To ja, brat!
Józek!... Milczy... Ha już zbladł...

Trąbki grają, gdzieś w oddali,
Grzmią maszyny, żołnierz wali,
Co to było?? Jedna z szarż!
Milczeć! Słuchać! Naprzód! marsz!

Wiadomości z całego świata

Uwięzienie Waldemarasa
Żałosny koniec dyktatora.

Dnia 24 b. m. policja litewska udała się do mieszkania byłego dyktatora Waldemarasa i przedłożywszy mu rozkaz aresztowania — wywiozła go w niewiadomym kierunku. Ulokowany został prawdopodobnie w jednym z majątków państwowych w pow. Kretyngskiem. Podobno przed aresztowaniem domagał się, aby policja protokólarnie stwierdziła, że zostaje aresztowany... jako prawowity prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych. Władzom litewskim nasunęło się podejrzenie, że były pan i władca... tylko zwarjował, poddano go więc obserwacji lekarzy psychiatrów, którzy stwierdzili, że rzeczywiście zdradza on objawy obłąkania.

Rząd litewski poszedł nareszcie po rozum do głowy i położył kres szaleńczym intrygom półgłówka, którego polityka była zgubna dla kraju. Życzyćby sobie jeszcze należało, aby równocześnie z unieszkodliwieniem szaleńca rząd litewski zmienił swą politykę w stosunku do Polski, polegającą na utrzymywaniu faktycznego stanu wojennego na naszem pograniczu. Litwini powinni nareszcie zrozumieć że dobrze pojęty ich własny interes wymega stanowczo ustalenia porozumienia z Polską. Pseudo-przyjaciel Litwy, Niemcy, mówiąc o rewizji granic wschodnich, wcale niedwuznacznie żądają zwrotu Kłajpedy. Litwa więc tylko w oparciu o Polskę może liczyć na utrzymanie swego dotychczasowego stanu posiadania.

Żywiołowe katastrofy we Włoszech.

Koniec ubiegłego tygodnia pozostawi na długo smutne wspomnienia w pamięci Włochów. Prawie równocześnie nawiedziły Włochy dwie niebywałych rozmiarów klęski żywiołowe: na południu trzęsienie ziemi na północy huragan. Setki miejscowości zostało doszczętnie zrujnowanych, tysiące ludzi straciło życie, dziesiątki tysięcy jest rannych. Dotknięte klęską okolice, wyglądają jakgdyby na nich przez lat kilka nieprzerwanie toczyły się walki gigantycznych armij. Z wielkich miast najwięcej ucierpiał Neapol, gdzie w gruzach legł cały szereg monumentalnych gmachów i kościołów.

Rząd włoski natychmiast zakrzątnął się około dostarczenia pomocy nawiedzonym przez klęski okolicom. Żywność musiano dowozić samolotami, gdyż inne środki komunikacyjne uległy zniszczeniu. Pozatem rada ministrów postanowiła wyasygnować 100 miljonów lirów na cele szybkiej odbudowy zniszczonych miejscowości.

Charakterystycznem jest ustosunkowanie się kleru do katastrofy, mianowicie arcybiskup Neapolu, odprawiając modły, głosił, że trzęsienie ziemi i huragan — to kara boża za obecną modę. Kler umie dopatrzeć się demagogji nawet wszędzie tam, gdzie o niej nikomu się nie śniło, ale sam równie chętnie się nią posługuje, a wszystko „dla większej chwały Boga".

Gigantyczny lot.

Podczas bieżącego tygodnia odbył się międzynarodowy konkurs awionetek. Punktem wyjściowym i końcowym jest Berlin. Trasa raidu wynosi dokładnie 7632 km. i biegnie z Niemiec do Anglji, stąd do Francji i Hiszpanji (ponad Alpami), z powrotem poprzez Alpy, Karpaty, Prusy Wschodnie i Polskę do Berlina. Najwięcej uczestników lotu dostarczyła Anglja i jej przedstawiciele prawdopodobnie uzyskają pierwsze miejsca, ale i Polacy (kpt. Więckowski, Bojan) dzielnie im sekundują.

Z ziemi faraonów.

Sytuacja w Egipcie jest nadal niewyjaśniona. Z różnych stron nadchodzą różne wieście. Partja Wafd wezwała ludność do niepłacenia podatków, czy jednak wezwanie to odniesie jakikolwiek skutek zgóry przesądzić się nie da. Egipska prasa prorządowa zapewnia, że jest to krok całkowicie chybiony Fellah (chłop) egipski od 5,000 lat płaci podatki i będzie je nadal płacił.

Na skutek nacisku rządu angielskiego król Fuad obiecał zwołać sesję parlamentu. Opinja egipska spodziewa się, że o ile odroczony parlament nie zostanie w tych dniach przez króla zwołany, to zbierze się samorzutnie i ogłosi republikę egipską

Dymisja Cziczerina.

Komisarz spraw zagranicznych sowietów Cziczerin został oficjalnym dekretem przeniesiony w stan spoczynku. Dymisja ta jest dymisją mocno opóźnioną. Już od szeregu lat Cziczerin nie odgrywał żadnej roli w sowieckiej polityce zagranicznej i przebywał stale poza granicami kraju, przeważnie w uzdrowiskach niemieckich.

Miejsce Cziczerina zajął Maksym Litwinow (Majer Wałłach z Białegostoku) Mianowanie to jest tylko formalnością urzędową, bowiem Litwinow kierował de facto polityką zagraniczną Rosji już od dłuższego czasu, a nawet wtedy gdy był pomocnikiem Cziczerina.

Ten krok Sowietów uważać należy za wyraz likwidacji „dyplomatycznej tradycji" w rosyjskim urzędzie spraw zagranicznych. Cziczerin już przed wojną należał do Korpusu dyplomatycznego i posiadał pierwszorzędne kwalifikacje fachowe. Pochodził ze starego rodu szlacheckiego i karjerę dyplomatyczną rozpoczął w 1908 roku.

Litwinow-Wałłach kilka przedrewolucyjnych lat swego życia spędził w Anglji, zna więc doskonale stosunki wielkobrytyjskie i jest zaciętym wrogiem imperjalizmu wielkobrytyjskiego. Ostateczna nominacja Litwinowa wywarła w Anglji ujemne wrażenie i potraktowana została, jako wyraz pewnego zaostrzenia stosunków dyplomatycznych między temi krajami.

Z powodzi konfiskat „Łodzianina"

Uniewinnienie tow. Nowakowskiego przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

W roku ubiegłym „Łodzianin" „cieszył się" wyjątkową „opieką" cenzury łódzkiej. Nie było tygodnia, żeby czuły ołówek pana cenzora nie oskalpował jakiegoś artykułu i nie zarządził konfiskaty całego nakładu, pa-bawiając tysiące naszych czytelników tych skąpych wiadomości, na które czekali z niecierpliwością.

Plaga konfiskat, narażająca skromny budżet naszego tygodnika na bardzo dotkliwe straty pieniężne, zmusiła władze partyjne do interwencji w województwie, jak również zmuszeni byliśmy zwrócić się do Redakcji „Robotnika" o zajęcie się tą sprawą i o poruszenie jej na łamach naszego centralnego organu, gdyż w wielu wypadkach konfiskaty zakrawały na szykanę.

Doszło do tego, że wiele wiadomości, które obiegły całą naszą prasę, nie mówiąc o prasie burżuazyjnej, która podawała je bez żadnych konsekwencji w znacznie rozszerzonych rozmiarach, a które choćby w streszczeniu ze względów zasadniczych zmuszeni byliśmy podać do wiadomości naszych czytelników — traktowano jako wielkie przestępstwo prasowe i podciągano pod paragrafy kodeksu karnego, które przewidują po kilka miesięcy, a czasem po kilka lat więzienia.

Już w przededniu wydania „Łodzianina" stawiano przed drukarnią posterunki policji tajnej i mundurowej, przeprowadzając częste rewizje, czy czasem „Łodzianina, nie chcemy wydać nielegalnie.

W ciągu niespełna roku dokonano 18 konfiskat, zaś redaktorowi odpowiedzialnemu „Łodzianina" tow. Al. Nowakowskiemu wytoczono 28 procesów prasowych, z których kilkanaście zostało uchylonych przez urząd prokuratorski po zniesieniu kagańcowego dekretu prasowego, w kilku zaś tow. Now. skazany został przez Sąd Okręgowy w Łodzi na niewielkie kary, zaś Sąd Apelacyjny, jak dotychczas, wszystkie wyroki uchyla.

Klasycznym przykładem tego, w jak ciężkich warunkach Redakcja „Łodzianina" zmuszona jest pracować, niech posłuży przebieg ostatniej sprawy, jaka się odbyła w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

W dniu 28 lipca r. b. Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę tow. Nowakowskiego z powodu zamieszczenia w N-rze 45 „Łodzianina" z dnia 2 listopada 1929 artykułów p. t. „Zaduszki w Warszawie", „Najmłodszy Sanator" i „Z ogólnego zebrania pracowników miejskich".

Już na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Łodzi tak obrońca tow. adw. K. Hartman jak i oskarżony wskazywał na to, że art. „Zaduszki w Warszawie" jest streszczeniem tylko artykułu, drukowanego w „Robotniku", artykuł „Najmłodszy sanator Kurjer Łódzki" jest odpowiedzią na zarzuty stawiane nam przez prasę sanacyjną, a w tej liczbie i przez „Kurjer Łódzki", zaś artykuł „Z ogólnego zebrania pracowników miejskich" jest sprawozdaniem, nadesłanem Redakcji przez Zarząd i zawiera tylko uchwalone rezolucje, za które w żadnym razie nie może ponosić odpowiedzialności Redakcja, prosząc o uniewinienie.

Sąd Okręgowy w Łodzi nie przychylił się do tej prośby i skazał tow. Nowakowskiego na 2 tygodnie aresztu oraz na zapłacenie kosztów i opłat sądowych.

Sąd Apelacyjny w Warszawie stanął na innem stanowisku i po świetnej obronie tow. mec. St. Benkiela wydał wyrok uniewiniający tow. Nowakowskiego od wszelkiej winy i kary.

Zróbcie już raz koniec!

Miesiąc za miesiącem upływa od czasu, kiedy trzeci Sejm. wysłano na przymusowe wywczasy — wysłano, nie dając mu wykończyć zaczętych prac nie dano zastanowić się nad katastrofalnem położeniem kraju, nie pozwolono pomyśleć nad tyle opiewaną, jako konieczną, zmianą konstytutucji. W maszynę państwową nasypano gwoździ pułkownikowskich, zaśmieca się państwo coraz bardzie, coraz cięzej oddychać powietrzem zatrutem wyziewami rozkładu. Opanowuje kraj coraz większa troske o państwo, o naród, o jego byt całość i żywotność.

Może kilka tysięcy ludzi w Polsce źle się nie ma. Kto z dziada został dygnitarzem, z niepraktykującego lekarza czy marnego suplenta szkoły średniej dostojnikiem na tłustym polciu słoniny, ten nie skarży się na ciężki los i wytrzymać może, ale ogół ludzi skazanych na pracę i zarobki, głowy sobie łamie, co z tego będzie. Zdawało się może komu, że gdy Głowa Państwa wysadzi gabinet pułkownikiem w pułkownika, gdy z pod darni niesławy wyciągnie uzusistów i odwaniaczy kloaków i zgranej kapeli poleci pracę państwową, to przynajmniej w ćwierć roku potem zauważymy przecież jakieś odchylenie na lepsze. Premjer Sławek złożywszy gabinet, jak nowozaprzągnięty konik, z miejsca szarpnął i zarżał złowrogo w stronę Sejmu Zdawało się, że liczy na to, iż gdy kiwnie (palcem w bucie?), to Sejm plackiem u nóg swych ułoży, gdy powie, że nie da Sejmowi przyjść do słowa więcej, to opozycja tak się przestraszy, że jej mowę odbierze i nawet Kongresu niezwoła do Krakowa. Na wyrażenie wiary w gwiazdę powodzenia, życie sfer rządzących toczy się normalnie. Pierwszy marszałek Polski leczy się w Druskiennikach, po kuracji wypoczywa w Pilikiszkach, łapie raki, pili kiszki otoczeniu. Pan Sław-oj objeździa letniska, Zaleski (popiera polskie uzdrowiskal) bawi z żoną i osławionym aż w Madrycie pieskiem w Krynicy. Pan Janta Połczyński skrobie się z radości po głowie, że Polsce grozi klęska urodzaju, pan Kwiatkowski sławę Gdyni i Mościc rozwozi po Belgji, Szwecji i Danji. Pan Kühn skraca ilość i długość pociągów wożących jeszcze trochę letników, bo kupcy nie mają potrzeby wyjazdów. Pan Górecki może więcej zajmować się federacją, niż bankiem, a tylko pan Matuszewski dostał dyskiem po głowie, bo wpływy podatkowe w tym roku ledwo się wydusza z krwawemi nieraz łzami. Dożynki w tym roku udadzą się ponad wszelką wątpliwość.

Na stawie naszego życia państwowego porastają zielone wodorosty, staw zaczyna na dobro zatęchać, patyna zupełnego zastoju pokrywa powierzchnię stawu, po którym wnet trudno będzie przejechać łodzią. Nad brzegiem zbierają się ludzie i radzą wprawdzie co począć, a nie biorą się do roboty. Jedni chcą osękami czy grabiami wyławiać wodorosty, inni wodę w stawie spuścić. Boją się, że ryby wyzdychają. Boją się pijawek. Boją się w mule brodzić. Boją się komarów, bo to rozsadniki febry i gruźlicy. tu coś robić trzeba koniecznie. Widzimy, że staw zatęcha coraz bardziej. Znachorzy różni doradzają różnie.

Uśpiono życie polityczne w państwie. Zrobiono to celowo i z piekielnym pomysłem. Grają na zwłokę do zagłady niecierpliwości, do wywołania zniechęcenia w narodzie. Żeby ludziom na samo wspomnienie o polityce zbierało się na wymioty, żeby urabiano w ludziach, to przekonanie, że będzie co Bóg da, a co półbóg chce. Żeby naród kapcaniał w sobie i był niewolnikiem takiego lub owego pastucha nad baranami, żeby sflaczał, żmiętosił się i dał się traktować, jak mierzwę, po której butami z podkówkami chodzić można.

Od czasu do czasu odezwą się puszczyki. Miażdżycowy staruszek kwili: „Zamach stanu! zamach stanu!" Inny pobratymiec domaga się „narzucenia konstytucji". Dalszy woła o „zmianę ordynacji wyborczej". Jeszcze dalszy doradza „rozwiązać Sejm — nowe wybory zarządzić". Ale i nie bez puszczykowego kwilenia: „Po co nam Sejm— obejdziemy się jakiś czas bez Sejmu". Z końcem każdego miesiąca endecja prowokuje rozwiązanie Sejmu i niepotrzebnie straszy posłów, że nie dostaną już więcej diet, a robi apetyty ludziom na nowe wybory i mandaty.

Centrolew powinien raz skończyć z temi faramuszkami. Nie dawać pogłębiać obecnego stanu rzeczy. Dość tych zabawek w ciuciubabkę. Raz z tem skończyć, raz jasno postawić grę, raz rozegrać tego mata. — Bo woda w stawie zaczyna na dobre cuchnąć.

Rząd grozi nam rozwiązaniem Sejmu. Niechaj nie grozi, tylko niech to zrobi. Niech zrobi to — po co ma tylko grozić. Nie straszcie... kota szperką. Komu wraz z gębą nie wykręciło rozumu, ten widzi, co dały ostatnie uzupełniające wybory do Sejmu. Ślepy tylko nie widzi, że zwyciężyli skrajni z lewa i prawa. Tak będzie dopełniony i czwarty Sejm, a trzeci był ostatnim, który z rządem mówił w rękawiczkach. Z czwartym Sejmem rząd p. Sławka nie będzie miał możności, nawet mówić, bo czwarty Sejm rozpędzi nie tylko rząd pułkowników, ale sięgnie i głębiej.

Mszycom obsiadłym państwo zdaje się, że usypiają i uśpią czujność narodu. Niechaj się to nikomu nie majaczy. Ten dotychczas względny w kraju spokój, zawdzięczamy i porze roku, latu, i temu najpoczciwszemu pod słońcem narodowi polskiemu. Cierpliwy i ofiarny, jak żaden naród na świecie, tylko nie głupi i nie da się przechytrzyć nikomu. Wywiady starostów i i relacje składane p. Świtalskiemu nie dają należytego obrazu rzeczy. Starostowie relacjonują w miarę tego, jakim podszyci tchórzem, czy buńczuczni.

Niebawem powinno znowu wpłynąć pismo Centrolewu do pana Prezydenta państwa o zwołanie nadzwyczajnej Sesji Sejmu. Porządek dzienny należy do marszałka Sejmu. Zestawi go już należycie marszałek Daszyński, a położenie musi się rychło i stanowczo wyjaśnić. Tego się kraj dopomina Zróbcie raz koniec!

Poseł St. Szczepański

Zebranie delegatów i poborców.

W środę, dnia 6 sierpnia r. b. o godz. 6.30 p. p. w sali O. K. Z. Z. ul. Narutowicza 50 odbędzie się zebranie delegatów i poborców Związku klasowego włókniarzy.

Obecność wszystkich delegatów i poborców konieczna.

Wejście dla członków Związku za okazaniem legitymacji. Zarząd.

JAN HANEMAN

Tchórze rewolucji

(Dokończenie)

II.

Wypadki majowe umasowiły organizacje partyjne w całej Polsce. W Warszawie w sztabie „rebeljanta" Piłsudskiego konferowali przedstawiciele lewicy socjalistycznej (Warski, Drobner) z Sławkiem i mec, Paschalskim, a pp. Kruk i Waryński w tym czasie organizowali rozdawnictwo papierosów dla żołnierzy na Krakowskiem Przedmieściu. Stchórzyli!

Niepewnem było kto zwycięży. A „nasi" to ci, co zwyciężają!

Koniec 1927 r. i początek 1928 — to okres agitacji przedwyborczej do Sejmu.

Konszachty na prawo i lewo prowadzi Kruk.

Od Grynbauma do Warskiego — byle tylko uzyskać mandat dla siebie (nie dla partji!). Kompetencje generalnego sekretarza zostały przekroczone. Sekretarz faktyczny partji t. Kapitulka został niedopuszczony do posiedzeń. Kruk wyczuwa, że na koncepcję uzyskania mandatu od Grynbauma z listy mniejszości narodowych, Centralny Komitet N. S. P. nie pójdzie, raczej przychyli się do nawiązania kontaktu z lewicą robotniczo chłopską.

Kruk jedzie do Gdańska; tam konferuje o mandat dla siebie, kłamliwie przedstawia stosunek i pogląd t. d-ra Dr. bnera. Ten zaś nie może zaprzeczyć fałszom, gdyż aresztowany za agitację przedwyborczą, przesiaduje w więzieniu w Bydgoszczy. Na nic jednak kłamstwa i obłuda.

Lewica na konferencji w Gdańsku poznała się na farbowanym lisie. W kraju nigdy nie traktowano politycznie Kruka poważnie, więc i Gdańsk przeszedł nad nim do porządku dziennego.

Tymczasem walka wyborcza w kraju dobiega końca.

Listy N. S. P. P. zostały ustalone w Bydgoszczy, Łodzi, Kaliszu i Wilnie.

Kruk liczył na pomoc lewicy, na wspólną listę w Warszawie i Wilnie. Gdy wrócił z Gdańska, pozostał bez iluzji, opamiętał się i stchórzył..

Zrozumiał, że Gdańsk może mu grozić odpowiedzialnością. Rozpoczął odwrót. Podle i haniebnie. Zaczął zarzucać lokalnym organizacjom bratanie się z organizacjami komunistycznemi; stając się ultralojalnym, samowolnie zawieszał członków Komitetu Centralnego partji N. S. P. P. Starał się odrazu o czystość partji, a raczej o pozory, że on Kruk jest czysty. Rozpoczął nagankę na tow. D-ra Drobnera, Kapitułkę, Wigata i niżej podpisanego.

Ten okres intryg trwa do zakończenia wyborów. Z wielką radością przyjął Kruk wiadomość o nieuzyskaniu przez tow. D-ra Drobnera w Bydgoszczy mandatu (brakowało kilkaset głosów).

Dr. Drobner uwolniony z więzienia wraz z innymi członkami C.K.W. bierze kierownictwo partji w swe ręce.

Dojrzewa myśl zjednoczenia z Polską Partją Socjalistyczną.

Organizacje lokalne wypowiadają się za połączeniem, przeciwko szkodnikowi Krukowi.

Nie byłem niestety w pracy połączeniowej czynny, gdyż w tym czasie byłem więźniem politycznym i na konferencji w której zapadła uchwała nie byłem obecny.

P. Kruk mówi nieprawdę jeśli twierdzi, że w więzieniu postanowiłem zgłosić swe wstąpienie do P.P.S., a prawdą jest, że jako karny członek organizacji po uzyskaniu wolności zwołałem zebranie pozostałej „grupy" niezależnych i wraz z tow. Rutkowskim zgłosiłem wniosek o ostatecznem zlikwidowaniu i podporządkowaniu się uchwale partji o połączeniu się z Polską Partją Socjalistyczną.

A w końcu Kongres w Krakowie. P. Kruk na Kongresie nie był, chociaż jako dziennikarz mógł być.

Ale go nie było. P. Kruk nie lubi czynu, z tchórzostwa swego bał się przyjechać do Krakowa, a nuż będzie gorąco! kto wie? Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Zabrał głos w „Przedwiośniu" przed wszystkimi i po wszystkiem, tak jak na „historyka" przystało.

Proletarjacki wolnomyśliciel Haneman i sztandar N. P. R.-u z Matką Boską — jak to pogodzić? — woła z emfazą obłudną p. Kruk. Przypieczętujmy i tutaj p. Kruka jako demagoga.

Jestem ateistą i właśnie dlatego chylę czoło przed każdym sztandarem walki o wyzwolenie, a takim był historyczny sztandar N. P. R.-u z b. zaboru pruskiego, z roku 1904, który pamięta walkę o wolność i prawo do życia. Nie o godło przecież chodzi a o treść. Pan Kruk gra na instynktach mas przypominając robotnikom czem był N. Z. R. w latach rewolucji w Łodzi. Ale nie ma odwagi, ten tchórz rewolucji, powiedzieć, że ten N. Z. R. to obecna N. P. R.-lewica, sprzymierzona z p. Krukiem w walce z Polską Partją Socjalistyczną.

Kraków to wspomnienie dni listopadowych 1923 roku. Pana Kruka wówczas też nie było, był Dr. Drobner, był i inni. P. Kruk przybył dopiero na rozprawę krakowską jako dziennikarz „zagraniczny". P. Kruk zapewnie pamięta dla czego? Asekuracja na wszelki przypadek!

Poza teatralna i demagogja cechowały zawsze p. Kruka. Pracy systematycznej i planowej stale unikał.

Pójść za Dr. Waryńskim do „Nowej Kadrowej" nie mógł. Do wieszania posłów i socjalistów trzeba mieć dużo odwagi, tej p. Kruk nie posiada.

Pozostać politykiem — historykiem, podróżującym i obwożącym „rewolucyjnych" socjalistów z Anglji na pokaz po Polsce i „psioczenie" na P. P. S. to co innego, ale wieszać, bić się, krew przelewać — brrr, to nie dla „historyka rewolucji". Takim był on w Rosji, takim jest w Polsce p. Dr. Józef Kruk.

Sąd o mnie pozostawiam tym z którymi i dla których społecznie pracuję — jestem o to spokojny.

Kazał mi się p. Kruk zabawić w „historyka", więc próbuję. Jak na dziś dosyć. Czy potrzebnie p. Kruk kładł palce między drzwi?

Kiepską wyrządził przysługę pan Krukowi jego „doradca" z m. Łodzi.

Trybuna pokrzywdzonych

Hańba XX wieku. Kaźnia Kasy Chorych w Tuszynku. Głód i bicie kijami — lekarstwem dla dzieci. Wieszanie za ręce na drzewie. Dźwiganie kamieni. Tyran i pijak wychowawcą młodzieży. Zagubiona kwalifikacja. Co na to p. minister Opieki Społecznej?

O stosunkach i porządkach jakie panują w Łódzkiej Kasie Chorych od czasu dorwania się do władzy różnych „karjerowiczów sanacyjnych", jak również o szkodliwych i karygodnych wybrykach jakie stosowane są do ubezpieczonych, względnie ich członków rodzin— pisaliśmy na łamach „Łodzianina" już niejednokrotnie.

„Dobroczyńcy ludzkości" dorwawszy się do „samodzierżawja" gospodarują w Kasie Chorych, jak na własnym folwarku, zaś na wszystkie skargi i protesty ze strony ubezpieczonych zatykają sobie uszy watą kasową by nie słyszeć gróźb i gniewu ludu i, zamykają zwyczajem sanacyjnym jedno oko, by nie widzieć krzywdy jaką na każdym kroku zadają ubezpieczonym.

Jak wielkie są tę krzywdy, zadawane ubezpieczonym przez samowładnych „wodzirejów sanacyjnych", świadczą o tem nalepiej dziesiątki nadesłanych nam listów, w których ubezpieczeni jaskrawo malują obrazy wybryków, poniewierek i krzywd.

Krzywdy te jednak miast maleć potężnieją z każdym dniem, a nawet rzec można z każdą godziną.

Poza przeprowadzanemi bez ustanku oszczędnościami, li tylko dla własnej korzyści, a z krzywdą ubezpieczonych, jak zwalnianie bez podstawy długoletniego i wykwalifikowanego personelu, skreślanie (wprowadzonych przez b. zarząd) droższych lekarstw i t. d. — krzywdzące posunięcia dokonywują „władze Kasy Chorych" nie tylko na terenie Kasy Chorych, ale i w różnych uzdrowiskach, sanatorjach i szpitalach do których mają dostęp, a czynią to już tak jawnie, (na nich niema rządów silnej ręki), że „sanację moralną" (czystej zgniliżny) czuć z każdego kąta, gdzie tylko niszczycielska ręka „karjerowiczów sanacyjnych" dosięgła dorobku, jaki pozostawił zarząd autonomiczny wybrany wolą ubezpieczonych

* * *

Mamy w posiadaniu dwie skargi nadesłane nam w jednym dniu, po przeczytaniu których, zdrowy rozsądek musi głośno zaprotestować jeżeli nie wołać o pomstę do nieba.

W skardze pierwszej ob. Stanisław Lalewicz b. legjonista wojsk polskich woła do społeczeństwa, by wydało publiczny osąd o tem co poniżej zamieszczamy.

W dniu 1 b. m. Kasa Chorych wysłała na kurację do sanatorjum w Tuszynku partję chorych dzieci w wieku szkolnym, do której był zaliczony również i syn pokrzywdzonego.

Chory chłopiec nie wykorzystał jednak przyznanego mu przez komisję lekarską czasu pobytu na kuracji i na dwa tygodnie wcześniej uciekł wraz z innemi chłopcami z sanatorjum, i pomimo pościgu dozorcy, dotarł o godz. 10.30 wieczór pieszo do Łodzi.

Syn mój — pisze pokrzywdzony — nie chciał za żadne skarby powrócić do sanatorjum i z płaczem zeznał, że uciekł dlatego, bo go miast leczyć, głodzono, bito i torturowano.

To nie jest to samo sanatorjum, jakie było dawniej — opowiada ojcu z płaczem chłopiec.

Dawniej jak byłem w sanatorjum to było o wiele lepiej.

Obecnie dają mało jeść i za byle co biją.

Na śniadanie dają jedną małą bułeczkę suchą za 5 groszy i mały kubek mleka. Drugie śniadanie składa się również z bułeczki małej i kubka herbaty. Na obiad był gotowany przeważnie barszcz, a na drugie danie tarte kartofle i kotlet siekany wielkości jajka, w którym jest więcej chleba jak mięsa.

Na podwieczorek otrzymywaliśmy małą bułeczkę i kubek kawy, a na kolację barszcz z kawałkiem chleba.

Dalej czytamy w tejże skardze, że w soboty chorzy nie otrzymywali kolacji, z tego tylko powodu, że była ogólna kąpiel, a gdy pensjonarze z głodu domagali się kolacji, to odpowiadano im, że na gotowanie kolacji z powodu przepisanej kąpieli niema czasu.

Za wyjście poza obręb budynku sanatorjum stosowano kary cielesne i, poddawano chłopców torturom.

Karami cielesnemi i stosowaniem tortur na chorych dzieciach zajmował się specjalnie sprowadzony niejaki **Leon Furmański**, instruktor żółtego harcerza, który uczył chorych chłopców niby gimnastyki, a w rzeczywistości przeszkolał ich wojsko.

Tortury polegały na tem, że winowajcę za przekroczenie obrębu budynku sanatoryjnego, bito kijami, a opornie;szym kazano dźwigać 10 — 15 kilogramowe kamienie z miejsca na miejsce, lub też wieszano za ręce na drzewie w powietrzu, bo od ziemi na 1.50 metra wysokości.

Otóż chłopiec pokrzywdzonego b. legjonisty Lelewicza, za takie przestępstwo, został powieszony za ręcę, na drzewie, a rówieśnik jego i kolega niedoli musiał nosić kamienie do utraty przytomności.

Gorzej jednak było dla nieszczęśliwych dzieci, gdy pan instruktor był w pijanym stanie, bo wówczas bił dzieci do utraty przytomności i kalęczył ich do krwi.

Los taki spotkał w ubiegłą niedzielę innego chłopca przebywającego w Tuszynku.

Z rozpaczony ojciec pobitego i torturowanego dziecka w końcu swej skargi woła:

Precz z torturami! Precz z przyspobieniem wojskowem w szpitalach! Komentarze są zbyteczne.

Ze swej strony dodamy tylko, że za czyny powyższe część winy ponoszą „prowodyrzy" Kasy Chorych i nie pomagają tu żadne sprostowania i „bujanie" ubezpieczonych, zaś tyranowi dzieci robotniczych radzimy zaprzestania wieszania za ręce na drzewie chorych dzieci, gdyż w myśl przysłowia: „kto pod kim dołki kopie ten sam w nie wpada".

* * *

W drugiej skardze ob. M. G. (Nr. ks. ubezp. 913 77) pisze, że leczył swoją 8 letnią córeczkę w Kasie Chorych w Lecznicy II u lekarza p. Polakowa, który po długich zabiegach orzekł, że chore dziecko ma powiększenie gruczołów „i musi być" leczone „powietrzem i słońcem" wypisując jednocześnie dziecku kwalifikację na wysłanie do kolonji letnich Kasy Chorych.

Było to 4-go kwietnia b. r.

Kwalifikacja jak twierdził dr. Polakow miała być wysłana do Centrali Kasy Chorych w miesiącu czerwcu, ponieważ prędzej nie wolno dzieci nawet chorych i potrzebujących leczenia do uzdrowisk wysyłać, aż dopiero od czerwca t. j. od wakacyj szkolnych.

Ojciec chorej córeczki udał się przeto do Centrali Kasy Chorych w miesiącu czerwcu kilkakrotnie, lecz bezskutecznie. Kazano mu czekać na zawiadomienie Komisji lekarskiej.

Choroba dziecka tymczasem zaczęła się rozwijać coraz bardziej, gdyż zaprzestano wogóle dziecko leczyć lekarstwami, a powietrza i słońca w ciasnym pokoiku na poddaszu w którym jak pisze pokrzywdzony mieszka 5-ro osób było brak.

Zawiadomienia z komisji lekarskiej pomimo, że upłynął miesiąc lipiec ojciec chorej córeczki nie otrzymał, udał się przeto do Centrali do lekarza naczelnego, jednak pomimo próśb i błagań, przed oblicze p. D-ra Bogusławskiego nie został dopuszczony.

Udał się wobec tego do p. referenta D-ra Łuby, który chcąc sprawdzić orzeczenie lekarza d-ra Polakowa nie mógł tego w żaden sposób uczynić, gdyż w całej Kasie Chorych kwalifikacji nie znaleziono.

Pan d-r Polakow twierdził jednak że w dniu 3 lipca b. r. oddał w kancelarji lecznicy II kwalifikację celem przesłania jej do Centrali.

Nie było innego wyjścia jak tylko sporządzić odpis kwalifikacji, co też d-r Polakow uczynił.

Kwalifikacja (odpis) wraz z wynikiem badania krwi oraz prześwietlenia wysłano do Centrali jako „pilne" i kazano udać mu się do Centrali za 2 dni.

Po dwuch dniach ob. M. G. udał się do Centrali, lecz i tym razem kwalifikacji „pilnej" nie znaleziono, zaś odpowiedź p. D-ra Łuby brzmiała: Gdyby nawet i kwalifikacja była, to i tak nic z tego, bo komisja lekarska już sporządziła listę na 120 dzieci... i więcej ponad tę liczbę Kasa Chorych do uzdrowisk wysyłać nie będzie, chyba, że we wrześniu dopiero, ale to jest wątpliwe.

Nie pomogły tłomaczenia pokrzywdzonego, że za nieporządki Kasy Chorych nie może odpowiadać i narazać dziecko na powolne konanie i t. d. a ostatnie słowa p. D-ra Łuby brzmiały: z resztą i to niewiadomo, czy komisja zatwierdziłaby dziecko pańskie na leczenie w uzdrowisku.

Ostatnie słowa p. D-ra Łuby, jako głównego członka komisji dają dużo do zrozumienia.. i wyjaśniają zupełnie, że co jeden lekarz uchwali, to drugi może obalić, bo tak każą „przepisy sanacyjne".

W końcu zaznaczyć musimy, że chora córeczka ob. M. G. miała być wysłana na skutek starań szkoły, do której chodzi, na koszt Magistratu na kolonje letnie, lecz wysłaną nie została jedynie dlatego, że ojciec jej jest ubezpieczonym w Kasie Chorych.

Ostatnie słowa pokrzywdzonego, skierowane są pod adresem Komisarza Kasy Chorych, w których zapytuje on, czy tą drogą Kasa Chorych leczy grużlicę i czy „porządeczki" takie są dopuszczalne w instytucji utrzymywanej ciężko zaharowanym groszem ubezpieczonych.

— — — — — — — — — — —

Ob. M. G., w Polsce „sanacyjnej" jest wszystko dopuszczalne.

Jotte.

ROZMYŚLANIA BEZROBOTNEGO

Bóg człowieka stworzył,
A więc głodem go nieumorzy —
Powiada przysłowie...

Mądrzejszy jednak odpowie:
Jeżeli jestem Twoim tworem, Boże...
To jakim prawem wciąż głodem się morzę?
I to wtedy gdy w świecie jest tak dużo [chleba.

— — — — — — — — — — —

Wszak zgłodniałego nakarmić trzeba...
Mówi pismo święte —
Ale inaczej jest w tym świecie przeklętym...
Bo żyje ten, co ma moc pieniędzy,
A biedak kona w zgniliźnie i nędzy!

— — — — — — — — — — —

Pozbawić się życia, czyn nie do przebaczenia,
Dla takiego jak człowiek stworzenia...
— A więc żyć bez chleba? —
O, wielkie nieba...
Jakim sposobem i jakim zasobem?

Bo jeżeli człowiek stworzony po to żeby [żyć,
Potrzebuje jeść i pić...
Lecz w tem pytanie, skąd na życie brać —
Gdy nie można zarobić, a darmo [nie chcą dać.

— — — — — — — — — — —

W końcu stworzenie ludzkie obdarte [i bose,
Wyciąga taki oto wniosek:
Żyć nie dadzą, za pozbawienie życia [czeka piekło wieczne,
To jest tylko wyjście przymusowe, [konieczne...
Na ulicę wyjść...
 . . . .
i z głodu paść...
Bo i chleba też nie wolno kraść.

Tom.

BIERNOŚĆ.

Zgodna z rzeczywistością ani trochę nie przejaskrawiona, charakterystyka sytuacji na rynku pracy, połączona z opisem sytuacji bezrobotnych, zawarta w artykule tow. Stańczyka uległa kilka dni temu konfiskacie. „Gorliwość" ta przejawiana w stosunku do organów robotniczych zajmujących się losem bezrobotnych nie zdoła oczywiście pokryć zupełnej bierności władz państwowych i samorządowych w odniesieniu do klęski bezrobocia. Można skonfiskować głos krytyki i przestrogi, można skonfiskować gazetę robotniczą — nie można „skonfiskować" zjawiska, które ten głos krytyki i przestrogi wywołało... Można — z lepszym lub gorszym skutkiem — zamknąć usta działaczowi robotniczemu ośmielającemu się mówić jasno i wyraźnie rzeczy przykre, nie można natomiast zamknąć tych setek tysięcy ust robotniczych, które w całej Polsce wołają donośnym głosem: Pracy! Chleba!

Tu tkwi cała beznadziejność i cała śmieszność polityki szykan, zastosowanej wobec prasy robotniczej i wobec organizacyj robotniczych. Cóż z tego, że konfiskuje się numer „Naprzodu", „Robotnika" czy „Łodzianina", jeśli nie jest się w stanie „skonfiskować" nastroju masy robotniczej, odczuwającej aż nadto dobrze na własnej skórze skutki „radosnej twórczości" sanacyjnej...

W parze z „gorliwością" wyrażającą się konfiskatami, groźbami, szykanami, — i zapowiedziami dalszych szykan, idzie absolutna, zupełna bierność władz w stosunku do największej w chwili obecnej klęski społecznej jaką jest bezrobocie w pełni lata, a więc okresie, który normalnie powinien być okresem najbardziej wytężonej pracy. Zakłopotani i bezradni publicyści i politycy sanacyjni, chcąc na gwałt ratować reputację rządów pomajowych wskazują na trudności gospodarcze dające się odczuwać także zagranicą w szeregu wielkich i potężnych państw zachodniej Europy, także i tam — mówią z triumfem — istnieje bezrobocie. Tego faktu nikt z nas nie przeocza i nie usiłuje go lekceważyć; ale wszędzie tam istnieje wyraźny program walki z tą klęską społeczną, wszędzie tam wysiłek rządów, wysiłek parlamentów skierowany jest w pierwszym rzędzie w kierunku walki z bezrobociem i jego strasznemi skutkami. Nikt nie utrzymuje, że w Niemczech czy w Anglji istnieje raj — każdy jednak przyznać musi, że tamte państwa i tamte narody czynią wszystko co jest w ich mocy, aby klęskę bezrobocia opanować, aby kryzys gospodarczy przełamać, aby w klasie robotniczej zapewnić znośne warunki egzystencji.

Tymczasem u nas... konfiskuje się gazety socjalistyczne, bo ośmielają się pisać prawdę o tragedji bezrobotnych.

Poza tem, poza temi przejawami „gorliwości", panuje wszechwładnie bierność. Zakłady żyrardowskie wyrzuciły na bruk parę tysięcy robotników — ha trudno! — mówią sobie panowie ministrowie, wojewodowie, naczelnicy wydziałów, inspektorzy pracy... Łódź robotnicza przymiera głodem — ha trudno! — mówią sobie panowie ministrowie, wojewodowie i t. d. i t. d... Kiedy zaś bezrobotni doprowadzeni do rozpaczy podnoszą nieco śmielszy głos protestu — rozpoczyna urzędowanie pan komendant policji, pan komisarz, czy pan przodownik Sprawa bezrobocia, najważniejsza w chwili obecnej sprawa gospodarcza przechodzi w ten sposób niejako automatyczne do resortu nigdzie na świecie nie zajmującego się problemami gospodarczemi — do resortu policji.. Jest to jeszcze jeden głęboko tragiczny paradoks naszej rzeczywistości.

W. W.

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego.

Organizacja Młodzieży T. U. R. w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) przystępuje do wydania płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ignacego **Daszyńskiego**, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego. Płaskorzeźba jest w formacie 25×30, w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzystw i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoruski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się przy odebraniu płaskorzeźby.

Do czego zmierza komisarska gospodarka w Kasach Chorych?

Że gospodarka komisarzy w Kasach chorych jest skandaliczna, to aż nadto dobrze czują na swojej skórze ubezpieczeni. — Czują wszyscy, że jest źle, że Kasy stoją przed bankructwem, ale mało kto orjentuje się, na czem polega ta zmiana na gorsze. Prawda, że były pewne niedomagania w Kasach i za czasów Zarządów z wyboru, ale niedomagania te były spowodowane bądź okresem organizacyjnym, w którym trzeba było wszystko niemal od początku tworzyć, bądź też brakami w ustawodawstwie ubezpieczeń społecznych. Zarządy Kas domagały się nowelizacji ustawy, bo tylko przez zmianę ustawy ubezpieczenia społeczne mogą się rozwijać. Na nowelizacje ustawy, niechętnym okiem spoglądał jedynie Lewiatan i pod jego też presją bebesowski minister pracy wycofał projekt noweli ze Sejmu, i przez półtora roku nie zdołał opracować, chociażby na swój sposób, nowego projektu, i wnieść go do Sejmu. Naiwni wierzą, że projekt się robi, ale tylko naiwni, ale kto trzeźwo patrzy na obecny stan rzeczy, nie wierzy, aby to ministerstwo zdolne było do twórczej pracy. Aby się uwolnić od nacisku czynników rządzących Kasami, ministerstwo pracy rozwiązało olbrzymią większość zarządów, ustanowiło komisarzy, powyrzucało dyrektorów i kierowników Kas i na tak opróżnionym terenie rozpoczęło rządy, przy pomocy nieudolnych emerytów wojskowych, lub też „dobrze zasłużonych" działaczy z BB. lub BBS. Nic w tem dziwnego, że pierwsze wydanie prystorowskich komisarzy okazało się lichym materjałem. Dorwali się stanowisk komisarskich rozmaici eksszpicle, defraudanci, łapownicy, wreszcie karjerowicze węszący za żerem. A w najlepszym razie byli to emerytowani wojskowi, którzy wyobrażali sobie gospodarkę w Kasie jak musztrę żołnierzami. Oddanie majątku ubezpieczonych w ręce tego typu ludzi nie długo kazało czekać na skutki ich gospodarki. Cel, do jakiego zmierzało ministerstwo wyjaśnił się. Pierwszą edycję komisarzy zaczęto usuwać. Murzyn zrobił swoje. Na ich miejsce przyszła druga edycja.

Jaką misję otrzymała ta druga edycja?

Pierwsza usunęła fachowe siły z Kas, mocno nadszarpnęła ich finansami, robiła krzykliwą reklamę naprawy gospodarki w Kasach, (w momencie, gdy ministerstwo wycofało nowelę do ustawy o Kasach chorych) tak, że wielu z pośród ubezpieczonych istotnie myślało, że Komisarze rozbudują lecznictwo w Kasach, usprawnią administrację, stworzą ideał lecznictwa.

Efekt był odwrotny. Ich gospodarka doprowadziła Kasy do bankructwa.

Przyszło drugie wydanie komisarzy, również ludzie bez przygotowania fachowego, a cała ich wiedza kończyła się na zwrotach wojskowych. Ta druga edycja komisarzy otrzymała rozkaz z góry, redukowania świadczeń, wykazywania bilansowych nadwyżek w Kasach. O ile samorządy Kas robiły wszystko, na co ustawa zezwalała, aby rozszerzać świadczenia, komisarze wydanie drugie, robią wszystko, aby redukować świadczenia do minimum. Rozbudowę świadczeń wstrzymano, do administracji wprowadzono chaos i demoralizację, ubezpieczony traktowany jest jakby przyszedł po jałmużnę.

W administracji zaprowadzono biurokratyczną formalistykę, jak gdyby chciano ubezpieczonym obrzydzić ubezpieczenia na wypadek choroby. Cel tego wszystkiego jasny. Kasy będą miały duże nadwyżki, ubezpieczonym kasy obrzydną, Lewiatan będzie miał podstawę domagania się obniżenia opłat socjalnych i rozbicia Kas. To, że świadczenia będą niedostateczne, że z tego powodu wśród ubezpieczonych będzie rozgoryczenie i niechęć do ubezpieczeń, nad tem ministerstwo pracy i opieki społecznej przechodzi do porządku dziennego. Najważniejsze będzie zrobione, przygotowany grunt dla akcji Lewiatana.

O tej zakapturzonej polityce ministerstwa pracy w Kasach chorych powinni wiedzieć ubezpieczeni.

Spółdzielczość a polityka zbożowa.

W tych dniach prasa sanacyjna ogłosiła o decyzjach rządu w zakresie polityki zbożowej na najbliższy okres czasu.

Pierwsza decyzja przewiduje ponowne podwyższenie cła na pszenicę i tłuszcze.

Należy stwierdzić, że ceny pszenicy w Polsce są obecnie najwyższe na świecie i ogromnie wygórowane (51 zł za 100 kg.). Drogie są i tłuszcze. To raz.

Po drugie: obowiązująca ustawa celna wyraźnie zezwala rządowi tylko na jednorazowe podniesienie cła. Obecna druga podwyżka mogła być być ogłoszoną tylko za zgodą Sejmu. Wprowadzona tedy została w sposób jaskrawie bezprawny. Następnie: przewidywane są premje przewozowe od żyta i pszenicy. Nie raz udawadnialiśmy, iż premje te napychają tylko kieszenie pośredników, nic wzamian nie dając rolnikom (w okresie „statystycznych" rezerw zbożowych było żyto w cenie 28 zł., obecnie przy premjach 18 zł. lub 15 zł. za 100 kg.).

Ale dalej: wprowadzamy przy mier nym urodzaju podwyższone cła na pszenicę. Droga i tak pszenica — podrożeje. Jednocześnie chcemy pszenicę wywozić, po to, by ją później przywozić. Ponieważ wszędzie jest tańsza niż w Polsce, przeto poraz drugi bijemy sami siebie — zwiększając cła, podwyższamy premje, zwiększamy więc dopłaty skarbowe, czyli podwójnie obciążamy podatników.

Wogóle — w legalnym budżecie państwa Polskiego niema pozycji „na premje eksportowe". Wprowadzenie tych dopłat bez zgody i uchwały Sejmu, dopłat wypłacanych poszczególnym firmom w gotówce (czego też niema nawet w Niemczech) jest również jaskrawem bezprawiem.

Socjalistyczna Spółdzielczość Spożywców jako reprezentantacja szerokich rzesz istotnych spożywców wsi i miast musi stanowczo protestować przeciwko uprawianym przez sanacyjne rządy nowego rodzaju „hockom-klockom — zbożowym". Dlaczego milczy w tej sprawie Związek Spółdzielni Spożywców?

Kwestja Kobieca a spółdzielczość.

Kwestja kobieca w spółdzielczości stanowi u nas specjalnie ciekawe zagadnienie. O ile z jednej strony kobiety mają bezwzględnie przeważający udział w gospodarczej działalności, o tyle minimalny jest ich udział w życiu organizacyjnym tej placówki. W sklepach spółdzielczych widzimy prawie wyłącznie zakupujące niewiasty, bowiem prowadząc gospoda stwo domowe, one to przeważnie rozporządzają budżetem, Na zakupach jednak kończy się przeważnie stosunek kobiety do spółdzielni. Nie widzimy jej w składzie Rad Nadzorczych, Walnych zebraniach czy to na Zjazdach Spółdzielczych.

Tego rodzaju zjawisko jest niepożądane. Wyzwolona i równouprawniona kobieta pod względem politycznym znajduje się na szarym końcu w organizacji najistotniej z nią związanej. Dla słuszności trzeba stwierdzić, że kobiety same ponoszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy. W pierwszym rzędzie — kobiety same winny wejść do ruchu spółdzielczego jak zorganizowana masa i wziąć czynny udział w spółrządzeniu spółdzielczością. Trzeba najprzód chcieć — a drogi realizacji się znajdą. Tu leży istota samego zagadnienia kobiecego — osobiste czynne zainteresowanie.

Zagranica udział kobiet w spółdzielczości jest czynny. W Angli, Szwecji, Austrji istnieją Ligi Kooperatystek, mające za zadanie rozwój ruchu spółdzielczego oraz uzyskiwanie wpływu kobiecego na spółdzielczość. W Austrji przywódczynią i kierowniczką Związku Rewizyjnego Spółdzielczego jest wybitna działaczka socjalistyczna tow. Emma Freundlich.

* * *

Zadaniem kierowników spółdzielczości winno być wciągnięcie do ruchu — wszystkich organizacyj kobiecych robotniczych. Istnieją koła polityczne, zawodowe itp. kobiet. Trzeba się starać, by wciągnąć te elementy do naszych stowarzyszeń.

Wewnątrz każdej spółdzielni możnaby powołać do życia spółdzielcze Rady Kobiece, składające się po jednej lub więcej przedstawicielce od każdego sklepu oraz od poszczególnych organizacji kobiecych. Z Radą Kobiecą winien Zarząd spółdzielni wypracowywać plany propagandy jak również omawiać aktualne zagadnienia gospodarcze. Następnie przedstawicielka Rady Kobiecej winna wejść do Rady Nadzorczej spółdzielni jako łącznik między ogółem kobiet a władzami stowarzyszenia.

Wiele zagadnień nasuwa się łącznie z pozyskaniem dla spółdzielczości kobiety, jako czynnika działającego. Możnaby np. urządzić kursy gospodarstwa domowego i kobiecego. Sprawa ta jest aktualna dla życia kobiecego. Prace kulturalne wśród dzieci, urządzanie choinek, czytanek itp. mogłoby leżeć w zakresie Rady kobiecej. Można podjąć szereg pożytecznych inowacyj, jak czytelnie, pogadanki itp. — przy czynnym współudziale kobiet kooperatystek. Plany co do współpracy z miejscowemi organizacjami kobiecemi należałoby do kompetencji Rady Kobiecej.

Dowiedzionem jest, iż kobieta, biorąc sprawę bardziej emocjonalnie staje się doskonałą propagatorką i agitatorką.

Trzeba do tego wszystkiego spełnienia 2) warunków: 1) spółdzielcy winni podjąć inicjatywę pobudzenia społecznego kobiet do ruchu; 2) zorganizowane i uświadomione kadry kobiet socjalistek muszą wziąć sprawę spółdzielczą jako swój codzienny program pracy.

7-o dniowa wycieczka T. U. R. do Danji.

Dawno zapowiadana zagraniczna wycieczka ogólnokrajowa Zarządu Głównego T-wa Uniwersytetu Robotniczego do Danji — odbędzie się w dniach od 11 do 18 września b. r.

Wycieczka ma charakter oświatowo-krajoznawczy. T. U. R. wynajmuje cały statek „Gdańsk" polskiej żeglugi wyłącznie dla swej wycieczki, ilość jednak osób jest ograniczona do kilkudziesięciu. Wycieczka zwiedzi stolicę Danji przepiękną Kopenhagę z jej wspaniałemi muzeami, parkami, ratuszem i instytucjami oświatowo-robotniczemi oraz szkołami. Ponadto uczestnicy udadzą się w głąb Danji dla poznania metod pracy instytucyj oświatowych na wsi duńskiej, a zarazem dla zetknięcia się z wysoką kulturą i stopą życiową robotnika i chłopa duńskiego. Przypomnieć należy, że w Danji jest od przeszło roku rząd robotniczo-chłopski (z tow. Stauningiem jako premjerem). Stolica Danji Kopenhaga również jest rządzona od szeregu lat przez socjalistów. Wycieczka T.U.R. zetknie się z przedstawicielami duńskiego ruchu robotniczego, władz miejskich i państwowych.

Całkowity koszt 7-o dniowej wycieczki (przejazd statkiem z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, zwiedzanie, noclegi, całkowite utrzymanie, przejazdy z Danji i t.d.) wynosi od osoby 250 zł., wliczając w to i opłaty paszportowe.

Zapisywać się można najpóźniej do 15 sierpnia r. b. wpłacając przy wpisie najmniej 50 zł. od osoby. Reszta opłaty ma być uskuteczniona najpóźniej do 2-go września. Pierwszeństwo mają członkowie T.U.R. oraz członkowie bratnich robotniczych organizacyj. Kierownik ma jednak prawo ostatecznej decyzji przyjęcia kandydata. Zgłoszone dotąd osoby na powyższą wycieczkę winny bezwłocznie wpłacić zadatek, aby zachować swe pierwszeństwo. Zgłaszanie się bez wpłaty zadatku nie będzie brane w rachubę. Kandydaci równocześnie z zadatkiem nadsyłają 2 fotografie i bliższe dane o sobie (przynależność do T.UR. lub innej organizacji, wiek, zawód i dokładny adres).

Kierownikiem wycieczki jest tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zgłaszać się po informacje i wysyłać pieniądze pod adresem: Sekretarjat Generalny T. U. R. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Śmiertelność na gruźlicę w miastach polskich.

Oddział Statystyki i Epidemjologji Państwowej Szkoły Higjeny w Warszawie ogłosił dane dotyczące śmiertelności na gruźlicę w miastach polskich w roku 1930.

Z miast największych, tj. liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców, dwa nie dostarczyły danych, mianowicie: Kraków i Lublin. W pozostałych 8 miastach należących do rozpatrywanej grupy, śmiertelność wyrażała się w roku ubiegłym następującemi cyframi: Na 10,000 mieszkańców przypada rocznie zgonów na gruźlicę: Warszawa (1,086,305 mieszkańców) 4) — 18.1, Łódź (597,173 mieszkańców) 1) — 24.0; Poznań (247,753 mieszkańców) 5) — 16.7; Lwów (239,692 mieszkańców) 3) — 20.5; Wilno (190,171 mieszkańców) 7) — 10.5; Bydgoszcz (115,964 mieszkańców) 6) — 16.7; Sosnowiec (102,920 mieszkańców) 2) — 23.4. Okazuje się tedy, że wśród badanych miast polskich najwyższą stopę śmiertelności na gruźlicę wykazuje Łódź. Najniższą natomiast cyfrę śmiertelności na gruźlicę posiada Wilno, ale wartość tej cyfry jest bardzo wątpliwa. Jeżeli tę cyfrę, jako niepewną i niewiarogodną, odrzucić, wówczas pozostaną najniższe cyfry Poznania i Bydgoszczy, mianowicie: 16.7. W stosunku do tego najniższego poziomu śmiertelność na gruźlicę w Łodzi jest wyższa blisko o 50 proc., co oczywiście pozostaje w nierozerwalnym związku z charakterem Łodzi, jako ośrodka przemysłowego, zamieszkanego w olbrzymim odsetku przez proletarjat robotniczy.

Na uwagę przytem zasługuje, że większą stopę śmiertelności na gruźlicę niż w Łodzi wykazuje szereg miast mniejszych. Tak więc w 1929 roku na 10,000 mieszkańców przypadało w Kielcach 27.3 zgonów na gruźlicę, w Piotrkowie—29.4, w Tomaszowie Mazowieckim — 35.0, we Włocławku — 36.0. Podobne cyfry wykazywała Łódź przed wojną. Po wojnie jednak, dzięki szerokim rozmiarom akcji zdrowotnej i opiekuńczej, jaką roztacza nad ludnością samorząd, Kasa Chorych i inne instytucje, osiągnięto w Łodzi poważną zniżkę śmiertelności na gruźlicę.

Chojny będą przyłączone do Łodzi

Rada gminy przyjęła wniosek P. P. S. i N. S. P. P.

W swoim czasie rada gminy Chojny pod Łodzią wystąpiła do ministerstwa spraw wewnętrznych z memorjałem, dodomagającym się połączenia gminy do godności miasta, rzekomo celem samodzielnego i szybkiego rozwoju Chojen.

Przeciwko temu wnioskowi wystąpili socjaliści polscy i niemieccy, wskazując, że tego rodzaju postawienie kwestji byłoby nie postępem, ale przyczyniłoby się do zahamowania normalnego rozwoju gminy. Zdaniem socjalistów i lwiej części mieszkańców gminy, byłoby o wiele zdrowszem, gdyby gminę Chojny przyłączono do Łodzi.

Sprawę powyższą przesądzono po 2-letnich sporach dopiero w bieżącym tygodniu. Najciekawszym w tem wszystkiem jest fakt, że na specjalnie zwołanem posiedzeniu rady gminnej Chojen była opozycja opowiedziała się za przyłączeniem gminy do Łodzi. Uchwałę przyjęto olbrzymią większością głosów. W sprawie tej zabierali głos tow tow. Gajda, Praski, Hajke i inni.

Dwa Muzea miejskie otwarte dla publiczności.

Muzeum Miejskie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91 (ze zbiorami przyrodniczemi i etnograficznemi) otwarte w dnie powszednie od godz. 10 — 14 i od 16 — 19; w dnie świąteczne i niedziele od godz. 15—18. Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 20 gr.

Muzeum Miejskie Historji i Sztuki im. J. K. Bartoszewiczów przy Placu Wolności Nr. 1, (Gmach Ratuszowy) 1 piętro, otwarte we środy i soboty od godz. 11—16, w niedziele od godz. 10—16. Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 30 gr.

W dniu 31 lipca 1930 r., rozstała się z tym światem, przeżywszy lat 60.

Ś. † P.

MARJA TOMESZ - RATFELDER

z domu Matys

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w sobotę 2 sierpnia b. r., o godz. 4 po poł., z domu żałoby przy ulicy Wólczańskiej Nr. 144, na cmentarz Eweng. — Reformowany, o czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

córka, syn i rodzina.

SPORT ROBOTNICZY

Kursy przodowników sportu w Częstochowie na Zawodziu.

W roku bieżącym w Częstochowie na Zawodziu Z.R.S.S organizuje dwa kursy: męski w okresie od 1 do 15 sierpnia r. b., kobiecy od 16 do 30 sierpnia.

Uczestnicy tych kursów opłacają tytułem wpisowego złotych trzy (pieniądze te należy wpłacić zgóry na konto czekowe Z. R. S. S.-u do P. K. O. № konta 17870 Można w każdym urzędzie pocztowym.) Koszt przejazdu w obie strony ponoszą uczestnicy, korzystają jednakże przytem ze zniżek kolejowych 50 proc. (po zniżki kolejowe należy zgłaszać się do Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, powołując się na okólnik P.U W.F. i P. W., lub tam, gdzie niema Okręgowego Urzędu do oficerów przysposobienia wojskowego w pułkach w danej miejscowości stacjonowanych).

Ćwiczenia będą odbywały się w sali szkolnej gimnastycznej, wzorowo urządzonej i na 2-ch boiskach. Uczestnicy będą mieszkali w Szkole (łóżka, sienniki, prześcieradła, poduszki na miejscu). Ze sobą należy zabrać: koc, ręcznik, bieliznę, mydło, szczotkę do zębów, kubek, menażkę, łyżkę, nóż, widelec, kostjum sportowy lekkoatletyczny (spodenki, koszulkę, pantofle, w miarę możności z kolcami Sprzęt sportowy na miejscu, jednakże większe grupy, w miarę możności winny zabrać ze sobą wyjeżdżając na kurs piłki do koszykówki i nożne.

Zgłoszenia należy kierować do Z.R S S., po przyjeździe zaś do Częstochowy przyjęci na kurs winni zgłosić się do Komendanta Kursu w Szkole powszechnej na Zawodziu.

Towarzyszki! Towarzysze! Wykorzystajcie nadarzającą się sposobność wyszkolenia dla siebie instruktorów! Wzywamy Was, abyście poczynili wszystkie wysiłki, aby kurs ten został obesłany należycie tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Uczestnicy kursów podczas pobytu na kursie mają bezpłatne utrzymanie

Męski dwutygodniowy kurs obozowy nad morzem.

Odbędzie się w okresie od 1 sierpnia do 15 sierpnia r. b. Wpisowe wynosi 10 złotych. Przejazd na koszt uczestników, którzy otrzymują przy tem 50 proc. zniżek kolejowych od P. U. W. F.

Kobiecy miesięczny kurs wstępny ćwiczeń cielesnych.

Odbędzie się w okresie od 9 sierpnia do 9 września r. b. na Wiśniowej Górze pod Warszawą.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski Robotniczej w Łodzi.

W dniach 30 i 31 sierpnia 1930 roku na boisku R. S. K. O. w Łodzi odbędą się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Robotniczej Polski.

Program zostanie podany w dniach najbliższych. Zgłoszenia należy kierować do Sekr. ZRSS do dnia 25 sierpnia r. b. Wpisowe wynosi jeden złoty od zawodnika niezależnie od ilości konkurencyj w których on startuje.

Regulamin zawodów o mistrzostwo na rok 1930.

1. Tytuł mistrza na rok 1930 zdobywa klub, mający największą ilość punktów.

2. Punktacja: I miejsce — punktów 6, II miejsce — punktów 5, III miejsce — punktów 4, IV miejsce — punktów 3, V miejsce — punktów 2 i VI miejsce—punkt 1,; sztafety podwójnie.

3. Każdy z klubów startujących ma prawo brać udział w Komisji Sędziowskiej przez swego delegata.

4. Protesty należy składać Sędziemu Głównemu na piśmie, jednocześnie wpłacając kaucję w kwocie złotych dziesięciu, która w razie odrzucenia protestu — przepada na rzecz Z. R. S. S.

Sekretarz Generalny
(—) **Dr. Jerzy Michałowicz.**

Kronika samorządowa

Dziatwa szkolna w słońcu

Miejskie półkolonje letnie.

W czwartek, dnia 31 lipca nastąpi zakończenie pierwszego turnusu miejskich półkolonji letnich dla dziatwy szkół powszechnych.

Następnego dnia rozpoczął się drugi turnus półkolonij, na który zakwalifikowano przeszło 3000 dzieci.

Ogółem z miejskich półkolonij letnich korzystać będzie w roku bieżącym około 6,400 dzieci.

Z życia partji.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 2 sierpnia b. r. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się zebranie (masówka).

Proszeni są o przybycie tow. tow. Szewczyk, Hoffman, Heliński, Michalski i Ebert

W czwartek dn. 7 sierpnia b. r. o godz. 8-ej odbędzie się zebranie tylko dla członków dzielnicy „Lewej".

Na porządku dziennym Sprawozdanie Komitetu z działalności za I-sze półrocze i sprawy organizacyjne.

Z Życia Organizacji Młodzieży TUR.

Wszyscy na spotkanie organizacji młodzieży T. U. R. i Czerwonego Harcerstwa.

Zarząd Łódzkiego Oddziału T. U. R. Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wzywa wszystkich członków swych i sympatyków do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w spotkaniu Organizacji Młodzieży T. U. R. i Czerwonego Harcerstwa w niedzielę dn. 3 sierpnia w lasach Zgierskich (Okręglik) (przystanek tramwajowy Helenówek, na lewo.

Towarzysze, chcący wyruszyć wraz z Czerwonem Harcerstwem i Org. Młodz. T.U.R. winni zgłosić się na Bałucki Rynek o godz. 7.30 rano. Następnie o godz. 10 rano z tego samego miejsca wyjadą tow. tow. opóźnieni.

Łańcuch prasowy na Czerwone Harcerstwo

Tow. Krupecki zł. 3.— i wzywa tow. tow. Jadwigę Dolecką, Jana Karbowiaka, Piotra Bijakowskiego i Henryka Lambrechta do złożenia odpowiednich kwot.

Wycieczki Zarz. Głównego T. U. R-a.

Do ŹRÓDEŁ WISŁY — Chorzów, Katowice, Królewska Huta, Cieszyn, Wisła, Babia-Góra; od 9 — 17 sierpnia. Koszta 60 zł. Prowadzi tow. Czesław Kossobudzki.

W TATRY od 21 — 29 sierpnia. Koszta 65 zł. Prowadzi tow. poseł S. Dubois. Hala Gąsienicowa, Zawrat, Rysy, Popradzkie Jezioro, Szczyrba, Kolbach, Garłuch.

WYCIECZKA ŁODZIAMI DNIESTREM DO RUMUNJI — przez Lwów, Stanisławów, od Jezupola Dniestrem łodziami do Zaleszczyk, potem Czerniowce (Rumunja), Kuty, Kosów, Żabie, Worochta, dolina Prutu. Prowadzą tt. poseł K. Czapiński i senator M. Sokołowski. Od dn. 1—10 sierpnia.

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ od 14—24 sierpnia. Przez Kraków, Zakopane, autobusami do Łysej Polany, Zielonego Stawu Kiazmarskiego, uzdrowiska Łomnica, Smokowiec, miasteczko Poprad Wielka, Kiezmark, Podoliniec, Podgrodzie, Lewocza (Spiska Norymberga), Mikulasz, sławne groty Demanowskie, Zamki Orawskie. Koszty 80 zł. Prowadzi tow poseł K. Czapiński.

Wycieczki wyruszają z Warszawy, przewidziane jednak jest przyłączanie się uczestników w drodze.

Podane koszty wycieczek obejmują: przejazdy koleją, bilety wstępu przy zwiedzaniu, noclegi i t. p. Za pożywienie płacą sami uczestnicy. Osoby nie należące do TUR i PPS. płacą o 5 zł. więcej.

Zapisy na każdą z wymienionych wycieczek kończą się na dwa tygodnie przed terminem wyjazdu ze względu na konieczność przygotowań organizacyjnych.

Nadto we wrześniu od 11—17 odbędzie się wycieczka do Danji.

Informacje i szczegóły w Warszawie, w Sekretarjacie Generalnym T.U.R. ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, tel. 325 03, tylko od 5—7 wiecz., oraz w Łodzi oddział T.U.R-a, Południowa 11.

Odpowiedzi Redakcji.

Ob. Michalski w Łodzi. Uwagi przesłane nam w liście poruszymy w następnym numerze.

KONKURS.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że we wtorki każdego tygodnia rozstrzyga się konkurs na tygodniową dostawę artykułów nabiałowych do instytucyj miejskich w następującej ilości: 150 kóp jaj świeżych wagi przeciętnej 3 kg. każda, 115 kg. świeżego masła śmietankowego, 50 kg. świeżego masła solonego.

Osoby reflektujące na powyższą dostawę bądź całkowicie, bądź częściowo, proszone są o składanie ofert w zamkniętych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę nabiału" — w Wydziale Gospodarczym, Narutowicza 65, każdego tygodnia do wtorku, godzina 12-ta w południe.

Łódź, dnia 31 lipca 1930 roku.

Magistrat m. Łodzi

CENY OGŁOSZEŃ: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamow. **Zamiejscowe:** o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.